Nr. 212. Lwów — Niedziela dnia 15 Września. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Przedpłata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numery z poprzednich dni po 20 hal.

Wszelkie POKWITOWANIA PRYWATNE ... przyjmuje ... ślubach, weselach, nabożeństwach ... pogrzebach, spisy ... reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, ... po 1 k od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 8.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 4 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo . 5 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 6 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopismów Redakcya nie zwraca.
Niefrankowanych listów nieprzyjmuje.

Dziś: | Imienia NMP. | Mamasa
Jutro: | św. Ludmili M. | Antyma B.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 5 min. 8
Zachód „ „ 5 „ 30

Długość dnia godzin 12 min. 22
Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Głos ze Szląska.

Z wielkim trudem dobili się nasi szlązacy polskich paralelek przy niemieckiem seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie, a oto one już szwankują z winy szląskiej rady szkolnej. Te paralelki mają teraz w dwóch klasach przeszło 80 godzin tygodniowo nauki, której udziela zaledwie dwóch nauczycieli stałych, a trzech zastępców z różnych zakładów. Jeżeli gdzie, to w seminaryum nie powinniby istnieć nauczyciele-zastępcy, którzy zmieniają się bardzo często, tak, iż uczniowie nieraz w każdem półroczu mają innego nauczyciela. Gdyby się coś podobnego działo w jakiejkolwiek szkole prywatnej, rada szkolna natychmiastby szkołę zamknęła. I „Macierzy szkolnej“ nie pozwolono ustanawiać w prywatnem gimnazyum polskiem nawet suplentów. Jeżeli przy takim składzie grona nauczycielskiego, nauka w paralelkach nie doznała przerwy, to zawdzięczamy jedynie poczuciu obywatelskiemu właśnie tych nauczycieli-zastępców. W r. 1906/7 usystemizowano nareszcie posadę nauczyciela muzyki, wskutek energicznych nalegań posła dra Michejdy. Rozpisano konkurs. Z kompetentów nie zamianowano jednak nikogo, rzekomo dlatego, że nie mieli kwalifikacyi ze wszystkich przedmiotów muzycznych. Konkursu po raz drugi już nie rozpisano i nikt nie umie sobie wytłumaczyć, dlaczego rada szkolna systemizowanej posady nie chce obsadzić, chociaż nauczyciel muzyki koniecznie jest potrzebny. Rada szkolna nie dała paralelek tych darmo. Na urządzenie I kursu zażądała w roku 1904 od „Macierzy szkolnej“ 10.000 K. pod pozorem, że w budżecie nie ma pieniędzy na nieprzewidziany wydatek. „Macierz“ wypłaciła pierwszą ratę w kwocie 5000 K., wypłatę zaś drugiej raty wstrzymała, ponieważ rada nie dotrzymała warunków. Czyż to nie jest charakterystyczne, że rada szkolna każe sobie płacić za urządzenie zakładu, który sama powinna utrzymywać?

Ale nie dość na tem. Rada zażądała od „Macierzy szkolnej“ pomieszczenia paralelek w budynku szkolnym „Macierzy“. „Macierz“ nie chcąc robić trudności, odstąpiła najlepsze sale w tej szkole za skromnem wynagrodzeniem. — W r. 1906/7 paralelki potrzebowały szkoły ćwiczeń. Rada znowu zażądała od „Macierzy“ oddania jej na ten cel 5-klasowej szkoły polskiej. „Macierz“ lojalnie zgodziła się na to, ośmieliła się tylko postawić pewne warunki co do wynagrodzenia, a to tembardziej, iż liczbę klas musiano powiększyć i postarać się o nauczycieli z egzaminem wydziałowym, co zwiększyło znacznie koszta utrzymania tej szkoły.

Rada przed podpisaniem kontraktu sprowadziła się ze swemi paralelkami najspokojniej do szkoły, przeprowadziła kilka razy jej lustracyę, stawiała coraz to inne żądania, ale co do wynagrodzenia, milczała jak zaklęta. Dziś jeszcze „Macierz“ mimo urgensów i starań posłów, nie dostała czynszu za użyczenie szkoły i lokalu za rok ubiegły. To już jest wyzysk instytucyi szkolnej, istniejącej z ofiarności społeczeństwa polskiego, na którą rada nigdy ani centa nie wydała, chociaż „Macierz“ wyręcza kraj w zakładaniu szkół ludowych tam, gdzie zakładanie ich jest obowiązkiem rady. Jeżeli w przyszłym roku paralelki będą miały pomieszczenie i szkołę ćwiczeń, będzie to zasługą jedynie „Macierzy“, a nie rady. Na początku r. 1906/7 potrzebowano ogrodu do ćwiczeń praktycznych nauki gospodarstwa. Poseł dr. Michejda wynajął radzie swój ogród; tymczasem roboty nie mogły się rozpocząć, ponieważ rada nie wyasygnowała nauczycielowi gospodarstwa ani centa na potrzebne narzędzia i uprawę ogrodu. Wskutek tego ćwiczeń w ogrodzie przez cały rok nie było, kurs III miał zamiast 4 godzin nauki gospodarstwa tylko 2 godziny, a rada z powodu bezprzykładnego niedbalstwa będzie musiała zapłacić czynsz za ogród, którego wcale nie używano.

Seminaryum niemieckie otrzymuje z funduszów krajowych rocznie 400—600 K. na książki dla ubogich uczniów. Chociaż paralelki tworzą integralną część seminaryum niemieckiego, uczniowie polskich paralelek na książki nie dostali dotąd ani szeląga z owej sumy. „Macierz szkolna“ znowu sięgnęła do kieszeni społeczeństwa i kupowała od początku istnienia paralelek podręczniki dla biednych uczniów.

Szląsk przeznacza, jak wiadomo, dla ubogich kandydatów nauczycielskich stypendya krajowe. Dotychczas te stypendya otrzymują jedynie seminarzyści niemieccy. Znów więc „Macierz szkolna“ i na ten cel zmuszona była łożyć rocznie znaczną kwotę.

Tak oto przedstawia się dziś sprawa paralelek cieszyńskich.

Korespondencye.

Wiedeń 13 września

(Automobile w służbie wojennej. — Doświadczenia z ostatnich manewrów).

(y). Po raz drugi wziął w tym roku ochotniczy oddział automobilistów czynny udział w manewrach cesarskich, a zarówno najwyższe sfery wojskowe, jak i czasopisma fachowe stwierdzają zgodnie nadzwyczajną użyteczność automobilów dla służby wojennej. To też niewątpliwie zastosowanie automobilów do celów wojskowych, o którem jeszcze przed pięciu laty nikt nie myślał, zwiększać się będzie z każdym rokiem. Dodać przytem należy, że Niemcy pierwsi wpadli na pomysł praktycznego zużytkowania automobilów dla celów wojskowych, a na odbytej przed trzema laty międzynarodowej wystawie spirytusowej w Wiedniu zaprodukował rząd niemiecki pierwszy automobil wojskowy.

Zarząd armii austryackiej studyował wprawdzie już przedtem tę kwestyę, ale do praktycznego jej rozwiązania przystąpił dopiero wtedy, gdy zobaczył, że Niemcy już to uczyniły.

W roku ubiegłym zarządził Cesarz utworzenie ochotniczego korpusu automobilistów, którego członkom przyznano prawo noszenia osobnych, bardzo ładnych mundurów wojskowych. Do udziału w zeszłorocznych manewrach cesarskich zgłosiło się jedenastu członków tego oddziału, oddając do dyspozycyi naczelnej komendy manewrów siebie i swoje automobile, do tegorocznych manewrów zgłosiło się ich już dziewiętnastu. Nie należy jednak z tego wnosić, jakoby wszystkiego dziewiętnaście automobilów uwijało się na terenie tegorocznych manewrów, liczba ich była znacznie większa, bo oprócz automobilów, kierowanych przez członków owego ochotniczego oddziału, znanych sportsmenów, jak ks. Solms, hr. Thurn-Taxis, pp. Dreher, Mauthner i inni, były też w ruchu wielkie automobile do przewożenia bagaży i prowiantu, będące własnością zarządu wojskowego, tudzież mnóstwo motocyklów wojskowych. Nadto wielu zagranicznych turystów, Anglików, Francuzów, Rosyan i Amerykanów, otrzymało pozwolenie przypatrywania się manewrom i podążania za wojskiem we własnych automobilach, wreszcie także sprawozdawcy wielkich dzienników mieli własne automobile, tak, że ogólna liczba uwijających się na terenie manewrów automobilów i motocyklów wynosiła kilkaset. Natomiast zaczynają wychodzić z mody wojskowi rowerzyści.

Zarówno automobile, jak i motocykle używane bywają do rozwożenia rozkazów i pod tym względem oddają nieocenione usługi. Służba meldunkowa odbywa się bowiem nierównie szybciej niż dawniej, gdy pełnili ją konni ordynansi. Wprawdzie i dziś w niektórych wypadkach nic nie zastąpi konia, np. wtedy, gdy trzeba pędzić z rozkazami przez pola i debry, natomiast wszędzie tam, gdzie są jakie takie drogi, automobile i motocykle są niezrównane. Oto np. jeden szczegół, świadczący o niezrównanej pożyteczności automobilów dla celów wojskowych: Konsul jeneralny Aleksander Singer, biorący udział w manewrach jako członek ochotniczego oddziału automobilistów, otrzymał o godzinie 11 w nocy od komendanta 14-go korpusu, arcyksięcia Eugeniusza, polecenie bezzwłocznego przewiezienia rozkazów z Feldkirchen do Friesach. Odległość między obu miejscowościami wynosi przeszło 60 kilometrów, drogi zaś z powodu słoty były w fatalnym stanie. Noc była tak ciemna, że o krok przed sobą nic nie było widać, wszelako dzięki znakomitym reflektorom, w jakie zaopatrzone są dziś automobile, mógł pan Singer jechać bardzo szybko. Po drodze musiał niezliczone razy stawać, już to dlatego, że zatrzymywały go rozstawione straże wojskowe, już też z powodu rozmaitych zapór na drogach i mostach, wreszcie oddanie rozkazów w Friesach i czekanie na odpowiedź zajęło mu trzy kwadranse czasu. Mimo to jednak już o godzinie kwadrans na piątą rano był p. Singer z powrotem w Feldkirchen i zdał arcyksięciu raport z tego, jak wywiązał się ze swej misyi. A zatem na przebycie drogi przeszło 120 kilometrów wśród możliwie najniekorzystniejszych warunków, w nocy, i pomimo licznych przeszkód, potrzebował wprawny automobilista tylko pięciu godzin czasu. Podczas dnia zaś robili niektórzy automobiliści po 60, a nawet 80 kilometrów na godzinę. Arcyksiążę Eugeniusz, sam zapalony automobilista, nie miał wprost słów pochwały dla dzielnych automobilistów, nie brakło jednak także jenerałów starej daty, którzy dworowali sobie z nich i pytali z przekąsem, czy dobrze bawią się na manewrach.

Kongres pokoju w Monachium.

Z Monachium piszą nam:

W poniedziałek odbyło się tu w wielkiej sali starego wspaniałego ratusza tutejszego uroczyste otwarcie XVI międzynarodowego kongresu pokojowego. Zebrali się tu wybitni przedstawiciele wszystkich europejskich narodowości; obecny jest także jeden Japończyk, naczelny w swej ojczyźnie prokurator Oba; lecz przybył on na kongres nie jako delegat, tylko z własnej inicyatywy. Wśród delegatów zwracają na siebie uwagę osobistości wybitne lub znane z jakich głośnych dzieł. Najwięcej zwracają uwagi dwaj przyjaciele z Londynu dr. Clarke i Feliks Moscheles. Oni to podczas wojny boerskiej odważyli się w Anglii śmiało na licznych meetingach zwalczać ideę wojny i wzywać do jak najrychlejszego zawarcia pokoju. Było to do tego stopnia nie w guście publiczności londyńskiej, że na jednym z urządzonych przez Clarka i Moschelesa meetingów publiczność rzuciła się na nich i zbiła obydwóch niemiłosiernie. Wśród gorących rzeczników pokoju, przybyłych na kongres, wielu jest takich, którzy pokaźną część swego życia spędzili w zawodzie wojennym, a wielu i takich, których skroń okrywa piękny laur wojenny. Do tych należy np. ex-jenerał Tuerr, który walczył u boku Garibaldi'ego i w bitwie pod Marsalą dokazywał cudów waleczności; oprócz niego zwraca publiczność uwagę na drugiego Włocha, Medyolańczyka, nazwiskiem Moneta, który walczył również pod Garibaldim i w tej samej bitwie pod Marsalą śmiertelnie był ranny, a tylko dzięki niezwykle silnemu organizmowi swemu zawdzięcza, że uszedł śmierci, a w trzydzieści lat potem prezydował na kongresie pokoju w Medyolanie. Jako o wybitnej na polu wojskowem osobistości należy także wspomnieć o szefie rządu w Monaco panu Gastonie Moch, który dawniej był oficerem artyleryi francuskiej i odznaczył się wybitną swoją wiedzą fachową. Naturalnie, że przybyła także głośna baronowa Berta Suttner, która od trzech lat owdowiawszy, cała poświęciła się sprawie pokoju. Jej towarzyszką jest pani Flammarion, żona sławnego astronoma paryskiego. Z Paryża przybyła również pani Severine, wydawczyni i redaktorka znakomitego paryskiego czasopisma *La Fronde*, będącego głównym organem współczesnego ruchu kobiecego.

Wszystkich delegatów przybyło z górą 200. Z za oceanów, z wyjątkiem już wspomnianego Japończyka, który zresztą bawi w charakterze zgoła prywatnym, przybył z Ameryki jako delegat amerykańskiej Ligi Pokoju p. Trueblood, sekretarz tej ligi. Wszyscy inni delegaci są z Europy. Przeważną większość stanowią Francuzi, Anglicy i Włosi. Charakterystycznem jest, że udział Niemców w kongresie bynajmniej nie jest tak wielki, jakimby właściwie być powinien ze względu na to, że kongres obraduje w państwie niemieckiem. Przybyły dość licznie tylko rozmaite monachijskie lokalne wielkości i bawarscy dygnitarze rządowi. Najwięcej rzeczywiście wybitnych i interesujących postaci przybyło z Francyi. Z pomiędzy delegatów francuskich najpiękniejszą jest postać profesora Passy. Jest to siwy jak gołąb, 82-letni starzec, prawie zupełnie ociemniały, a jednak mimo wieku swego i zupełnej prawie ślepoty jest to mówca niezrównany pod względem siły temperamentu, bystrości argumentowania i wspaniałości gestów. Przy jego boku znajduje się gorący jego wielbiciel, również profesor paryski, p. Richet. Jest to jeden z najwybitniejszych w Paryżu lekarzy. W Niemczech zwrócił on niedawno na siebie uwagę wspaniałą mową na rzecz pokoju międzynarodowego, jaką wygłosił w Heidelbergu, dokąd przybył z naukową wycieczką lekarzy francuskich. Najwybitniejszą postacią z pośród przybyłych na kongres Niemców jest profesor Nippold z Berna szwajcarskiego, którego niedawno ogłoszone znakomite dzieło o pokoju międzynarodowym zyskało olbrzymie jednomyślne uznanie delegatów mocarstw na konferencyi w Hadze.

Na uroczyste otwarcie kongresu przybyli do wspaniale udekorowanej sali starego ratusza monachijskiego oprócz reprezentantów rządu bawarskiego, także liczni reprezentenci dyplomacyi. Między innymi zauważyć można było z dyplomacyi austryackiej hr. Szapary'ego, z rosyjskiej — radzcę legacyjnego Stołypina, z duńskiej konsula generalnego Neuburgera. Sędziwy belgijski senator Lafontaine i wspomniany już profesor Passy z Paryża byli przedmiotem gorących owacyi. Po wygłoszeniu mów powitalnych przez reprezentantów rządu bawarskiego, którzy zapewniali o nader pokojowem usposobieniu Niemiec, i po przemówieniu burmistrza miasta Monachium, wygłosił mowę pełną temperamentu profesor Passy. Na wniosek ex-jenerała Tuerra wysłano telegram hołdowniczy do cesarza Wilhelma. Na wniosek prof. Richeta z Paryża wysłano do francuskiego ministeryum oświaty telegram kondolencyjny z powodu śmierci Sully Prudhomme'a. Potem wybrano rozmaite komisye i sekcye. Po zamknięciu uroczystego posiedzenia powitalnego rozpoczęły się prace w sekcyach. Nużącem wśród obrad, lecz ze względu na międzynarodowość kongresu koniecznem jest to, że obrady toczyć się muszą w trzech językach.

Syonizm.

V.

Drugim krzewicielem syonizmu wśród inteligencyi żydowskiej są stosunki towarzyskie. Są to rzeczy tak nieuchwytne, a tak drażniące, że określić ich dokładnie niepodobna. Jeżeli kryteryum towarzyskiego obcowania przestaje być wartość etyczna człowieka, a staje się niem pochodzenie — wówczas nastąpić muszą stosunki nienormalne, powstaje chiński mur, powstaje wygórowane mniemanie o sobie, a pospolitowanie innych — z jednej strony, zaś utajony żal i ból z drugiej strony. Życie nie składa się z samych aktów prawnych, jest ono łańcuchem, złożonym z tysięcy najdrobniejszych ogniw, ruchów i odruchów. Choćby prawne stanowisko żydów było ustalone jak najsprawiedliwej, równouprawnienie teoretycznie było zupełnie przeprowadzone — zaś ogniwa życia codziennego nie łączyły się w jedną całość, wówczas ani mowy być nie może o zgodnem współżyciu, wówczas hasła wyodrębniające muszą znaleźć grunt żyżny. Jeżeli mnie np. nie wolno przebyć kuracyi w Rymanowie dlatego jedynie, bo jestem żydem, bo zarząd zdroju żyda choćby najinteligentniejszego, najgodniejszego nie wpuszcza — to teoretycznie równouprawnienie pozostało szarą teoryą, a praktyka życiowa mnie wyodrębniła. Przykładów takich tysiące. Tu więc źródło nieporozumienia, tu możność sanacyi. O tem, że po za obcowaniem towarzyskiem, tym najlepszym środkiem wychowawczym mas, „równouprawnienie“ w praktyce mocno szwankuje, nie chcę się szeroko rozwodzić. Są to rzeczy powszechnie znane, a poseł dr. Loewenstein miał sposobność przed kilku miesiącami w Sejmie gruntownie w tej sprawie się wypowiedzieć.

Przychodzę do innych warstw ludności żydowskiej. Masy te dzielą się na dwie warstwy: starozakonnych i proletaryat, ludzi tkwiących po uszy w zacofaństwie, ludzi, do których promyk światła kultury nowożytnej nie dotarł — i ludzi z ghetta już wyszłych, ale jeszcze przez kulturę nie zabsorbowanych. Tych dla narodu pozyskać jest naszym najświętszym obowiązkiem. A o nich właśnie nikt się nie troszczy. Jest to objaw zawstydzający. Ilekroć mówi się o żydach, ma się na myśli tylko dwie warstwy: inteligencyę, upodobnioną zewnętrznie do otoczenia, a więc tych wszystkich kapitalistów, adwokatów, lekarzy, urzędników itd. — i starozakonnych, tych w bekieszy, z pejsami, w jarmurce. Trzeciej warstwy, pośredniczącej między dwoma biegunami, nie widzimy, o niej nie mówimy, o nią nie dbamy. A ona jest właśnie najliczniejsza. Stanowią ją handlarze, rzemieślnicy, pośrednicy, drobni przemysłowcy itd. Ku nim musi społeczeństwo zwrócić swe oczy; ich nie wolno wydać na pastwę agitacyi syońskiej. Lecz jak? Ludzie ci wyemancypowali się z pod przygniatającego i dławiącego współczesne warunki życiowe zacofaństwa starozakonnych, chasydów i chałatowców, lecz systematycznej wiedzy nowożytnej sobie nie przyswoili. Mają oni żywiołowy pociąg autodydaktów ku oświacie. Pragną się zasymilować z inteligentnemi warstwami, pragną się uświadomić. Tu więc pole wdzięcznej pracy. Wielokrotnie miałem sposobność przekonać się, ile da się tu zrobić. Każdy prelegent popularny wie o tem, że najwdzięczniejszą publiczność stanowią, najbardziej zainteresowanymi słuchaczami są właśnie te warstwy żydowskie. Instytucya oświatowa syońska „Toyenbechala“ nie może nastarczyć odczytów i pogadanek. Ludzie się cisną, burzliwie się domagają coraz nowych odczytów, otwarcia przed nimi skarbnicy wiedzy. Że przy tej sposobności przemycają syoniści swe hasła, koloryzują objektywny na pozór temat na swą modłę — któżby się dziwił? Wyzyskują sytuacyę, dla ich celów korzystną. Naszym obowiązkiem jest przeto nosić oświaty kaganek w te masy. Wszystkie instytucye oświatowe polskie muszą sobie tu podać dłoń bratnią. I czy to będzie po większych miastach Towarzystwo powszechnych wykładów uniwersyteckich, czy po miasteczkach i wioskach Towarzystwo szkoły ludowej — wszędzie musi powstać sekcya żydowska celem uświadamiania mas. Istnieje zawiązek pracy oświatowej wśród żydów, Koło Tow. szkoły ludowej im. Bernarda Goldmanna. Koło to wspierać powinno całe społeczeństwo polskie. W niem ogniskować się winny wszelkie dążności asymilacyjne. Koło jednak samo nie wystarcza. Szeroka sieć oświatowych instytucyj rozpostrzeć się winna nad całą Galicyą i przygarnąć te elementa żydowskie, do których przystęp ma dotychczas jedynie agitator syoński. Już sam fakt, że analfabeta Bartek i analfabeta Jankiel zasiądą na jednej i tej samej ławce i z jednego zdroju zaczerpną wiedzy — podziała zbawiennie na obie strony.

Oświata jednak sama nie rozwiąże kwestyi żydowskiej. Głównym atutem w ręku agitatorów syońskich jest nędza wśród ludności panująca. I znowu kwestya ta nie jest wewnętrzną sprawą żydowstwa, lecz sprawą ogólną, dziejową. Żyd-proletaryusz, czy chrześcijanin-proletaryusz — obaj potrzebują pomocy! Kraj nasz tak jest obszerny, tyle ma naturalnych bogactw, taką ma żywotność i zdolność rozwojową, iż miejsce w nim znaleść się musi dla kilkuset tysięcy nędzarzy, którym agitator syoński nie potrzebuje w jaskrawych

---

82)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego *Karolina Dzieduszycka.*

(Ciąg dalszy).

Hrabina della Valle nie rzekła ani słowa; jednak patrząc na tę wymianę uprzejmości pomiędzy swoim mężem a... „tamtym“, uśmiechnęła się w duszy. Obecność Vharé'go nie wzruszyła jej wcale; zdawało się jej, jakby go wczoraj widziała i jakby margrabia nigdy niczem innem dla niej nie był, jak tylko przyjacielem. Jadła spokojnie, w milczeniu, z niewielkim apetytem, chrupiąc grzaneczki.

Jakób zamienił jeszcze słów kilka, a potem powrócił do swego towarzystwa, które już było powstało, i wszyscy razem wyszli.

— To wielki gaduła, ale ma pewien rodzaj dowcipu! — zawołał książę Prosper, zaledwie wyszedł Vharé ze sali.

Jerzy potakiwał z uśmiechem, ale nic wcale nie powiedział. Nie chciał, aby Lalla mogła przypuszczać, że ma jeszcze jakieś podejrzenie i dlatego chwytał każdą sposobność, by jej swoje zaufanie pokazać.

Lalla ciągle grzanki chrupała i nie okazywała żadnego zajęcia tem niespodzianem spotkaniem. Cały wieczór była w doskonałym humorze, a dla męża bardzo serdeczną; ale to bez żadnego planu, ot tak, dlatego, że się czuła zadowoloną, wesołą i radą, że była w Turynie. Vharé nosił zawsze na palcu pierścionek, który jej niegdyś dał Frascolini — turkus otoczony rozetami — a widząc go, uśmiechnęła się z przyjemnością, a nadto spostrzegła, że mimo pozornej swobody, Vharé był zakłopotany i zmieszany.

Nazajutrz Jakób nie pokazał się ani na wystawie, ani pod portykami rzeki Po, a temmniej w hotelu, w godzinie obiadowej. Prosper Anatol był z tego niezadowolony, gdyż chętnieby się był z nim spotkał, by mu opowiedzieć, z jakiem ugrzecznieniem i radością został przez znajomych w Turynie przyjętym.

Tego wieczora, po teatrze, miał udać się razem z Jerzym do „Klubu whista“ w towarzystwie syndyka Turynu, a później jeszcze mieli się spotkać z mistrzami Miceli i De-Sanctis, z którymi razem byli zaproszeni na śniadanie do księcia Aosty. Jerzy byłby się chętnie z tego zaproszenia wywinął, ale uśmiechał się grzecznie, kiedy przeciwnie Prosper Anatol rozpowiadał w zaufaniu wszystkim, że to było dla niego wielkiem nudziarstwem, wielkiem umęczeniem, a w gruncie rzeczy bardzo był temu rad.

Margrabia di Vharé przyszedł do teatru już pod koniec pierwszego aktu. Hrabia della Valle, ukłoniwszy mu się, przesiadł się na inny fotel i odstąpił mu miejsce obok Lalli.

Lalla tego wieczora nietylko była milutka, ale wydawała się wprost piękną. Miała na sobie suknię pod szyję białą koronkową, na żółtym spodzie. Z pod krótkich rękawów ukazywały się obnażone ramiona, kiedy patrzała przez binokle lub też miękko opierała główkę o rękę. Miała duży, oryginalny kapelusz, z tej samej materyi i koronek co suknia, a z pod jego szerokich krez twarzyczka Lalli, o wielkich oczach, wyglądała jeszcze milszą i drobniejszą. Z lekkiem skinięciem głowy, ledwo uśmiechnęła się do Vharé'go, potem dalej, z największą uwagą, słuchała sztuki, nieruchoma, ale z wyrazem najżywszego wzruszenia.

Dramat, który właśnie teraz się zaczynał, był bardzo zajmującym, przedstawiał jedno z najśmielszych i najdalej posuniętych zagadnień na wiecznym terenie miłości.

„Satanella“ nie była kobietą, ale okazem patologicznym. Upajała sobą wszystkich, kto tylko zbliżył się do niej; a kiedy potrafiła w zmysłach mężczyzny rozniecić pożerający go ogień, znowu stawała się zimną i niewzruszoną. Kleopatra zabijała niewolnika, któremu kaprys jej dozwolił przeżyć z nią jedną miłosną noc — Satanella, po pocałunkach, do szaleństwa doprowadzała kochanków drwiącym śmiechem. Ale autor przedstawił swego potwora wspaniałymi i pełnymi natchnienia wierszami; zadziwiająca artystka, która bohaterkę przedstawiała i przejęła się jej charakterem, łączyła do tego urok przecudownych kształtów i umiała wlać w grę swoją tyle życia, tyle prawdy, tyle zapału, że publiczność roznamiętniona i zachwycona, kochała się także w Satanelli i frenetycznie ją oklaskiwała. Publiczność jest wielkiem dzieckiem: czasem kapryśnem, okrutnem, nieufnem; czasem okrutnem, wzniosłem, głupiem — ale zawsze dzieckiem.

W końcu pierwszego aktu Satanella spotyka się z innym okazem patologicznym: młody, silny blondyn, który łączył w sobie żelazną wolę Niemca i płomienną duszę Włocha. Dalszy ciąg dramatu przedstawia walkę i pokonanie Satanelli. Ona, nieoględna, sądziła, że i z tym może tę samą grę powtórzyć; ale zaraz spostrzegła, że ma do walczenia z przeciwnikiem, zupełnie od tamtych wszystkich odmiennym, i to ją zastrasza, nęci i uwodzi. Hyena, która zwąchała niebezpieczeństwo, powstaje, wyciąga się, w kółko obchodzi go, podejrzliwa chciałaby go przykuć swym wzrokiem i zaskoczyć, potem onieśmielona i bezsilna, zbiera wreszcie wszystkie siły i tchem ostatnim niespodziewanie uciec usiłuje, ale daremnie!... Nowy kochanek ściska ją potężnem ramieniem, wstrząsa nią, opanowuje, zwycięża, a Satanella poddaje mu się dobrowolnie, i z całą miłością. Wtedy ryk tych dwóch namiętności, które się spotkały, które na siebie uderzają, które się zlewają ze sobą, podnosi w całym teatrze potężne echo, a Satanella drżąca, z rozwianym włosem, zmieniona, jest wywoływaną po dziesięć razy przez upojoną publiczność, która nigdy dość jej nie widzi i pragnie ciągle hołdy jej składać, oklaskiwać i uwielbiać ją.

Lalla bardzo blada, miała oczy łez pełne, usta spalone; była zmęczona, wyczerpana wzruszeniem. Ta kobieta tak wspaniale piękna, te ogniste wiersze, te oklaski, te okrzyki, ta radość upojonego tłumu, to ciężkie i duszne powietrze sali, które jej twarz paliło, to światło, to gorąco, wszystko ją ogłuszało, i była pomieszana, na wpół przytomna, uniesiona. Nie wiedziała gdzie się znajduje i nie myślała o niczem; to jedno czuła, że jej serce silnie, wraz z sercem Sanatelli biło.

Pod koniec trzeciego aktu, kiedy piękna bohaterka, zmęczona walką, rozszalała, ale teraz rozszalała już miłością, rzuca się w ramiona kochanka, wołając: „zwyciężyłeś!“ — z zapałem i wyrazem tak niesłychanym, że teatr cały zadrżał burzą oklasków, Vharé dotknął, upieścił nogą nóżkę Lalli. Lalla mu się nie cofnęła, ale odpowiedziała mu przeciwnie silniejszem dotknięciem; dreszcz rozkoszy wstrząsał całą jej istotką, zapomniała o świecie całym, a nadewszystko o zwykłej swojej skromności; zamglonym okiem obejmowała Jakóba, z piersią falującą, z ustami rozchylonemi, z których jakby się miało dać usłyszeć owe „zwyciężyłeś“ Satanelli.

Kiedy sztuka się skończyła — a Lalla ciągle siedziała niema i nieruchoma, Jerzy ją zawołał i otrząsł z zachwytu:

— Czy chcesz, pójdziemy, kochanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

kolorach malować złudnych obrazów dobrobytu gdzieś tam za morzami... Nie traktuję też — i oby wszyscy tak czynili — nędzy wśród żydów odrębnie od nędzy proletaryuszy nieżydowskich. Dla obu warstw pomoc przyjść musi. Im prędzej zaś przyjdzie, tem prędzej ustąpi niezadowolenie, owe źródło wszelkiej wywrotowej agitacyi.

Zmierzam do końca. Nie mając pretensyi do wyczerpania tematu, nie mogąc wchodzić dla braku miejsca w szczegóły, starałem się w ogólnych zarysach dać obraz stosunków, panujących obecnie wśród żydowstwa w kraju. Jeszcze raz pragnę podkreślić, co każdy dobry Polak, każdy uczciwy obywatel kraju winien wciąż mieć przed oczyma: Sprawa żydowska jest zarazem ogólno-krajową. Teraz czas do akcyi i oby wkrótce nie było zapóźno! Teraz czas. Korzystajmy z uchwał kongresu w Hadze, z porzucenia dyplomatyczno-politycznego syonizmu, zainicyowania palestyńskiego „praktycznego". Żydzi w kraju znajdują się obecnie na rozdrożu: mają wóz i przewóz, mogą stać się dobrymi obywatelami lub wiecznymi malkontentami.

Zakończę zaś słowami posła Loewensteina, wygłoszonymi w Sejmie:

„Roztoczyłem przed panami szkic dramatu dziejowego, który się nazywa kwestyą żydów w Polsce, a zadaniem nas wszystkich współdziałać, ażeby ten dramat nie przemienił się w tragedyę zmarnowanych dla narodu pokoleń żydowskich. I nad tym dramatem widnieje napis czytelny dla każdego, który umie patrzeć w głębię: *Introite, et hic sunt cives!* Wstąpcie na ten grunt, który mieści w sobie skarby cnót rodzinnych, skarby zalet, talentu, ruchliwości, pomysłowości i energii... „*Introite, et hinc sunt cives*". „Wejdźcie panowie, i tu są obywatele!"

Nasze artystki za granicą.*)

Weisser Hirsch pod Drezdnem.

(*Występy pani Marylli Gembarzewskiej w Operze drezdeńskiej. — Pani Abendroth*).

Nemo propheta in patria! Zasada ta stosuje się przedewszystkiem do naszych artystów i artystek, których zwykle tak długo nie doceniamy, póki zagranica ich talentu nie uzna i którym dopiero wtedy entuzyastyczne składamy hołdy, kiedy wrócą do nas z dobrą „marką zagraniczną".

Prawdę tę poznałem znowu w całej pełni, widząc i słysząc panią Marylle Gembarzewską na scenie przesławnej nadwornej Opery drezdeńskiej.

Może lepiej, że zacznę relacyę moją od początku i doniosę szanownym czytelnikom — a przypuszczam, że szan. „czytelniczki" tem bardziej to interesować będzie — niektóre ciekawe szczegóły z odbytego, reporterskim zwyczajem, „interview" z naszą diwą, którą mam przyjemność znać ze Lwowa, a która tak szybko i tak dla Lwowian niespodzianie zabłysła na horyzoncie artystycznym zagranicznym. Stało się więc tak:

Pani Souvestrowa, zasłużona i ceniona we Lwowie artystka i nauczycielka śpiewu, przeniosła z początkiem bieżącego roku swe lary i penaty do Drezna, otwierając tu także wraz z małżonkiem swym szkołę śpiewu dla artystów i artystek dramatycznych.

Otóż pani Souvestrowa zaznajomiła jedną z najlepszych swych uczenic, panią Gembarzewską, z drezdeńskimi miarodajnymi i decydującymi światem artystycznym, a primadonna lwowska wstępnym bojem odniosła w tych kołach niezwykły sukces, ale wprost walne zwycięstwo.

A złożyło się na to kilka momentów decydujących. Generalny dyrektor królewskich teatrów nadwornych JE. hr. Seebach, wielki znawca i wielbiciel piękności kobiecej — *honny soit qui mal y pense* — stara się angażować dla nadwornych teatrów drezdeńskich artystki o pięknej powierzchowności, co zupełnie słusznie, bo tem samem z góry zapewnia im powodzenie i sympatye publiczności.

Rzecz naturalna, że imponująca, posągowa piękność polskiej diwy znakomitą była w tym wypadku rekomendacyą, — to też po kilku próbach, dyrekcya opery przypuściła panią Gembarzewską w maju b. r. do debiutu na scenie drezdeńskiej. Debiut wypadł nadspodziewanie świetnie. W roli „Aidy" nasza śpiewaczka tak się podobała, że rozentuzyazmowana publiczność szesnaście razy przed rampę ją wywoływała i z zapałem oklaskiwała; a tak samo podobała się urocza śpiewaczka w roli Santuzzy w „Cavallerii rusticana" i w innych rolach. Powodzenie to niezwykłe, nader pochlebna recenzya we wszystkich dziennikach i sympatya publiczności, to wszystko zadecydowało na korzyść artystki i doprowadziło do stałego zaangażowania.

A nie mały to zaszczyt dla artystki zostać stałym członkiem królewskiej nadwornej Opery drezdeńskiej. Wszak instytucya ta muzyczna po Operze wiedeńskiej, pierwszą zajmuje pozycyę w świecie artystycznym, a o wiele przewyższa np. Operę berlińską.

Świetne też są warunki finansowe, pod którymi pani Gembarzewska została stale, na lat pięć, zaangażowana. Ofiarowano jej gażę roczną 16.000 marek, zapewniając dwumiesięczny urlop co roku, a zarazem odpowiednią emeryturę po upływie lat dziesięciu, lub ewentualną odprawę, gdyby przed upływem lat dziesięciu opuścić chciała scenę drezdeńską.

A dodać muszę tu jeszcze jeden szczegół, bardzo ważny i pod względem finansowym dla artystki decydujący. Oto śpiewaczki nadwornej Opery drezdeńskiej nie mają żadnych wydatków na kostyumy, bo dostają je zawsze i do każdej roli na koszt dyrekcyi. I to aż do najdrobniejszych szczegółów. Na scenie nadwornej drezdeńskiej artysta-malarz, specyalista w sprawach kostiumowych, obmyśla i rysuje modele dla każdej roli, a pracownia teatralna wykonywa te kostyumy i dostarcza je bezpłatnie artystkom. W ten sposób dyrekcya zapewnia się, że kostiumy, w których artyści i artystki na scenie występują, będą zawsze ściśle stylowe i poprawne.

W niektórych dziennikach lwowskich podana była wiadomość, że pani Gembarzewska na rok przyszły już zaangażowaną została na występy wagnerowskie w Bayreuth. Owóż wiadomość ta potrzebuje pewnej rektyfikacyi. — Faktem jest, że p. Gembarzewska tego roku na wiosnę była w Bayreuth (w bieżącym roku nie odbywają się tam „Festspiele"); że śpiewała na próbę kilka swych ról w operach wagnerowskich i że p. Siegfried Wagner z wielkiem uznaniem o tych jej próbnych występach prywatnych się wyrażał i wielką sympatyę naszej artystce okazywał, ale o „zaangażowaniu" mówić w tym wypadku nie można. Raz dlatego, że przedstawienia odbywające się co dwa lata w lipcu i sierpniu w Bayreuth są z natury rzeczy przygodne, gdyż biorą w nich udział artyści rozmaitych oper europejskich, którzy właśnie w miesiącach letnich mają urlopy, że więc o zaangażowaniu do Bayreuth wogóle nie ma mowy, a powtóre dlatego, że p. Gembarzewska, a bardziej jeszcze jej mentorka artystyczna obawia się forsownych i dla głosu niekorzystnych, bo zbyt nużących prób, jakie artyści w Bayreuth przed występem odbywać muszą. Mimo to nie jest wykluczona możność, że nasza artystka śpiewać będzie w najbliższej przyszłości na tej internacyonalnej scenie operowej, która bądź co bądź zapewnia sławę światową i jest szczytem marzeń każdego śpiewaka i każdej śpiewaczki dramatycznej.

Pani Gembarzewska zamieszkała tu u swej mentorki pani Souvestrowej, która ją iście macierzyńską otacza opieką. Ma pięknie i z artystycznym smakiem urządzone dwa osobne apartamenty we wspólnem mieszkaniu (na Reichenbachstrasse 13) u pp. Souvestrów; nie przyjmuje prawie żadnych gości u siebie, nie bywa u nikogo, nie zabiega o żadne względy osób wpływowych w świecie artystycznym. A teraz o występach p. Gembarzewskiej na scenie drezdeńskiej.

Na afiszu figuruje ona pod swem nazwiskiem panieńskiem „Frau von Falken", a to z tej racyi, że polskiego nazwiska jej męża prawdopodobnie żaden Drezdeńczyk wymówićby nie potrafił, a nazwisko rodowe, przypadkowo niemieckie ma brzmienie i trafia łatwo do ucha niemieckiego. — A więc słyszałem panią „von Falken" dwa razy, dzień po dniu; w zeszłą sobotę w roli Santuzzy w „Cavalleria Rusticana" (tutaj piszą na afiszu: „Sicilianische Bauernehre"), a w niedzielę w roli „Pierwszej damy" w „Zaczarowanym flecie".

Otóż powiem zaraz z góry, że sukces pani Gembarzewskiej w roli Santuzzy był najzupełniejszy i zamanifestował się sześciokrotnem wywołaniem po spuszczeniu kurtyny,

Przyznaję się, żem niegdyś we Lwowie nie należał do bezwzględnych adoratorów śpiewu pani Gembarzewskiej, tem chętniej i tem szczerzej uznaję, że artystka zrobiła wprost fenomenalny postęp tak w grze, jak w śpiewie, i dziś jest śpiewaczką skończoną. Wszystkie dawniejsze wady, wszystkie niedomagania zniknęły bezpowrotnie, a strony dodatnie się spotęgowały. Zniknęło dawniejsze tremolando, a zastąpił je szlachetny, pełny, wyrównany ton; zniknął też zupełnie dawny nieładny sposób otwierania ust przy śpiewie; głos płynie z nich pełny i dźwięczny, a gdzie potrzeba, z niezwykłą siłą i brawurą. A gra? W roli Santuzzy potrzeba przecież wielkiego temperamentu, żywiołowej namiętności! Skąd ta posągowa, zawsze spokojna i zrównoważona dama bierze ten potrzebny dla Santuzzy temperament, to już zagadką artystyczną. Snać iskra Boża w danej chwili zapala artystkę i pozwala jej odtworzyć postać żywą, namiętną, wysoce dramatyczną, i porwać publiczność swym zapałem. Jednem słowem: wyborna pod każdym względem Santuzza, i to na deskach pierwszorzędnej opery nadwornej, grająca przed publicznością internacyonalną, nie mającą żadnych względów partykularnych i żadnego pobłażania dla sympatycznej skądinąd rodaczki. Bo też w tym wypadku żadnej wyrozumiałości, żadnego pobłażania nie potrzeba. Kreacya jest doskonała i ostać się musi przed najbardziej wymagającą publicznością.

Nazajutrz wystąpiła pani Gembarzewska w roli „Pierwszej Damy" w mozartowskim „Flecie zaczarowanym". W tej roli artystka mniejsze miała pole do popisu i do rozwinięcia swej indywidualności; ale za to zajaśniała w pełnym blasku swej niezwykłej urody.

Przystrojona w strój balowy, świecąca brylantami, przykuwała poprostu do siebie wzrok widzów, a śpiewała bardzo poprawnie i bardzo umiejętnie arcytrudną swoją rolę, z tą finezyą, jakiej wymaga każda rola w misternej tej operze mozartowskiej.

Usłyszałem w tej operze także drugą naszą lwowiankę, panią Abendroth, która śpiewała rolę królowej, matki Paminy. Dawna to moja znajoma. Przypominam sobie żywo, kiedy mała, dziewięcioletnia Irenka Abendrothówna, córka ówczesnego dyrektora lwowskiego Archiwum map, wystąpiła w sali domu Narodnego z koncertem na cel publiczny.

Wystąpiła na estradę drobna, dziewięcioletnia blondyneczka o kształtnej, charakterystycznej twarzyczce i... bez nut zaśpiewała znaną „wielką aryę" z „Łucyi"! Publiczność osłupiała i nie mogła wyjść z podziwu, że ta mała dziecina śpiewa z pamięci to, na co się tylko najsławniejsze, rutynowane śpiewaczki z powodzeniem odważyć mogą.

Występ ten był decydujący dla małej Irenki; otrzymawszy sutą subwencyę z Wydziału krajowego, pojechało to „dziecko cudowne" z matką do Wiednia dla kształcenia się w śpiewie, a po kilku już latach wstąpiła skończona artystka w skład wiedeńskiej Opery nadwornej. Nie chcę wymieniać, ile to lat upłynęło od owego dziecięcego pierwszego występu we Lwowie, choć pamiętam dokładnie tę datę; wspomnę tylko, że dziś pani Abendroth (wyszła za mąż, ale występuje i nadal pod nazwiskiem panieńskiem, które ma pewien rozgłos) jest rosłą, dorodną i wcale okazałą kobietą, ale śpiewa „staccata" swe i „trylle" tak samo, jak niegdyś owa dziewięcioletnia Irenka; poprawnie, - nieskazitelnie, ale zimno, prawie bezdusznie. Lwów może mieć pretensyę do tej artystki, że jako dawna stypendystka funduszu krajowego, nigdy wśród swej długiej karyery artystycznej nie wystąpiła we Lwowie, a było to może jej obowiązkiem wdzięczności?

Dr. Teofil Gerstmann.

*) Z upoważnienia Szanownego Autora powtarzamy ten artykuł z *Gazety Lwowskiej*.

Wypadki w Rosyi i ziemiach polskich.

Łódź. Wczoraj o godz. 11 przedpołudniem policya i wojsko dokonały w ogrodzie mikołajowskim rewizyi u wszystkich tam obecnych osób. Znaleziono kilkadziesiąt browningów i bardzo wiele wydawnictw nielegalnych. Aresztowano 67 osób.

Warszawa. Jak komunikują pisma rosyjskie, generał-gubernator warszawski Skałłon oświadczył, że zgodnie z decyzyą rządu, stan wojenny w Królestwie nie będzie zniesiony, przynajmniej do czasu ukończenia wyborów do Dumy.

Helsingfors. Położenie jachtu „Sztandar" jest niezmienione. Dziesięć pomp usuwa wodę z hali maszyn. Nurkowie pracują około zatkania otworów. Wstrząśnienie w chwili wjechania na skałę było tak silne, że kotły wyskoczyły z łożyska. Carstwo udali się z parowca „Azya" na pokład jachtu „Aleksandrya".

Petersburg. O jachcie „Sztandar" donosi jeszcze minister dworu następujące szczegóły: Przedpołudniem w dniu wypadku wysiedli carstwo wraz z dziećmi i świtą na ląd, celem odbycia przechadzki. Popołudniu podniesiono kotwicę; nagle najechał jacht na skałę, nieuwidocznioną na mapie, i utknął środkową częścią. Carstwo przenieśli się na pokład parowca „Azya" i tam przenocowali. Natychmiast zażądano przysłania parowców ratunkowych z Rewlu i Hangoe. Z załogi okrętowej nikt nie odniósł obrażeń. Dnia 12 bm. udali się carstwo z dziećmi na pokład przybyłego tymczasem jachtu „Aleksandrya", na którym mają odbyć dalszą podróż. W ciągu dnia wczorajszego „Aleksandrya" stała na kotwicy. Car oglądał roboty około naprawienia „Sztandaru".

Petersburg. Władze otrzymały polecenie konfiskowania pism, wdających się w komentowanie wypadku z jachtem carskim. Kilka pism skonfiskowano. Zarządzenie to wywołało wrażenie. Panuje ogólne mniemanie, że nie był to przypadek, ale nieudały zamach na jacht carski.

Bukareszt. Przez granicę rumuńską przybywa mnóstwo zbiegów żydowskich z Besarabii, którzy opowiadają, że w całej tej gubernii związek prawdziwie rosyjskich ludzi urządza pogromy.

Bukareszt. Z granicy rosyjskiej nadchodzą wiadomości alarmujące. — Wzmaga się ucieczka żydów ze wszystkich części Besarabii. Dla wzmocnienia granic władze rosyjskie zarządziły środki rozległe. Prześladowanie żydów w Besarabii coraz większe. Uzbrojone bandy podpaliły osadę Perlic. Gdy ludność chciała czerpać wodę do gaszenia, znalazła kilka studzien zapełnionych zwłokami starców i dzieci.

Petersburg. Wczoraj popołudniu przybył tu książę Aleksander serbski, na dworcu powitał go poseł serbski. Książę zamieszkał w pałacu Zimowym.

Petersburg. Rząd zezwolił otworzyć konsulaty japońskie we Władywostoku i Nikołajewie nad Amurem. Ogłoszono o tem dodatkowy protokół do układu rosyjsko-japońskiego.

Mały feljeton.

Z Anakreonta.

Moja lutnia.

O Atrydach śpiewać chciałem
O Kadmosa boskim czynie.
Ale oto rwącym szałem
Pieśń miłosna z lutni płynie.

Nawiązałem struny inne
Wielkich uczuć płomieniami...
Czcze me chęci — sny dziecinne!
Struna wciąż miłością gra mi.

Żegnaj — żegnaj, złoty tonie!
Pean z lutni nie popłynie...
Ona w czułem swojem łonie
O miłości śni jedynie.

Do poety bohaterskich pieśni.

Gdy Tebańskie sławisz boje,
Walk Frygijskich blask zwycięski —
Ja mam inne niepokoje,
Inne walki, inne klęski.

O, mój okręt nie popłynie
Po spienionych fal roztoczy,
Bo zwalczyły mnie jedynie
Mej dziewczyny cudne oczy.

Starzec.

Lubię starca, gdy wesoło
Tan zawodzi. Młodych koło
Gdy go ujmie w jasny wieniec,
A on pląsa, jak młodzieniec,
Chociaż włos mu srebrzy skronie...

(Och, w tym starcu młodość płonie!)

Z greckiego przełożył **Jan Pietrzycki.**

Wypadki w Marokku.

Tanger. Zniszczenie obozu w Taddert wywołało — jak się zdaje — wielkie wrażenie wśród Marokkanów. Ciągle nadchodzą wiadomości o przemycaniu znacznej ilości broni do Marokka.

Tanger. Rozpoczęto znów w Casa Blanca rokowania ze szczepem Szaujas i innymi.

Londyn. Z Casa Blanca donoszą: Ujęci przez Francuzów żołnierze marokkańscy opowiadają, że onegdajsze straty Marokkanów wynoszą 800 zabitych i mnóstwo rannych. Liczba ta jest prawdopodobnie przesadzona. W pobliżu Casa Blanca są jeszcze dwa obozy Arabów; przeciw nim skierowane będą najbliższe kroki wojenne.

Berlin. W kwestyi, kto ma być odpowiedzialny za szkody, poniesione przez Niemców, zamieszkałych w Casa Blanca, przez bombardacyę tego miasta, dowiaduje się *Vossische Ztg.*, że rząd niemiecki dalekim jest od zapatrywania, wyrażonego przez Niemców z Casa Blanca, jakoby za szkody te odpowiedzialną była Francya, i — o ile Niemcy z Casa Blanca podniosą jakieś pretensye — to rząd nie będzie wcale w tej sprawie zwracał się do rządu francuskiego, ale bezpośrednio zwróci się do rządu marokkańskiego. Rząd niemiecki nie chce, ażeby Francya wypłacone przez siebie odszkodowanie uważała za hojny dar, któryby potem służył jej za pokrywkę do tem swobodniejszego zagospodarowania się w Marokku. Od rządu francuskiego zażąda rząd niemiecki odszkodowania tylko za te szkody, co do których udowodnionem zostanie, że zrządziły je wojska francuskie postępowaniem przeciwnem prawu międzynarodowemu, to jest przez swawolę lub poważne zaniedbanie. Wypadki te będą prawdopodobnie dość rzadkie. Z żądaniem odszkodowania za te wypadki zwróci się rząd niemiecki do Francyi nie w drodze politycznej, ale jurydycznej, i ma nadzieję, że wobec obecnych życzliwych stosunków między Francyą a Niemcami to jego postępowanie spotka się z uznaniem rządu francuskiego.

KRONIKA.

Lwów 14 września.

Z powodu rozpoczęcia obrad sejmowych odprawi X. Arcybiskup Bilczewski cichą Mszę św. w archikatedrze łacińskiej w poniedziałek 16 bm. o godz. 8 rano na intencyę pomyślnych obrad Sejmu.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował nadzw. profesora dra Edwarda Porębowicza zwyczajnym profesorem romańskiej filologii na uniwersytecie we Lwowie.

Cesarz nadał adjunktowi kancelaryjnemu w kraj. dyr. skarbu we Lwowie J. Piątkowskiemu przy sposobności przeniesienia w trwały stan spoczynku, tytuł dyrektora urzędów pomocniczych.

Wypadek kolejowy. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi: Pociąg osobowy nr. 1.216, wjeżdżając dnia 12 bm. o godz. 7. 46 wieczorem na stacyę Krosno, najechał na wozy pociągu towarowego nr. 1.367. Skutkiem tego wypadku wykoleiła się maszyna i dwa wozy pociągu towarowego. Dwaj podróżni i ambulansowy urzędnik pocztowy są lekko ranieni. Powodem wypadku przestawienie zwrotnicy w ostatniej chwili.

Ze sztuki. Świeżo urządzona w salach Tow. Sztuk Pięknych wystawa art. Bulasa zostanie otwartą jutro, tj. w niedzielę, i trwać będzie tylko do 1-go października. Ponadto wystawa obejmuje prace Wygrzywalskiego, Buyki, Rozwadowskiego, Rejchana, Ćwiklińskiego, Andrychowicza i wielu innych. Wystawę zwiedzać można codziennie między godzinami 10-tą rano a 5-tą popołudniu, bez przerwy.

Regulacya płac oficerskich. Z Wiednia donoszą, że niebawem odbyć się mają wspólne konferencye ministeryów austryackiego i węgierskiego w sprawie planowanej przez ministeryum wojny i obydwa ministerya obrony krajowej regulacyi płac oficerskich. Ministeryum wojny ma się podobno domagać, aby kredyta potrzebne na podwyższenie płac oficerskich wstawiono już do wspólnego budżetu na rok 1908-my. Podobno rządy austryacki i węgierski zgadzają się na podwyższenie płac oficerów. Wobec teraźniejszej drożyzny — wedle zapatrywania ministeryum wojny — dotychczas wypłacane oficerom gaże nie wystarczają na życie, odpowiadające ich stanowi. Ministerstwo wojny uważa, że oficerowie powinni być najlepiej opłacani ze wszystkich funkcyonaryuszy państwowych. Tymczasem obecnie po ostatniej, na wiosnę przeprowadzonej regulacyi płac urzędniczych, oficerowie i urzędnicy wojskowi gorzej są sytuowani, niż urzędnicy państwowi.

Przy sposobności podwyższenia płac oficerskich ma być wprowadzony nowy system automatycznych awansów, jaki wprowadzono przy ostatniej regulacyi płac urzędników. Mianowicie w obrębie jednej i tej samej klasy rangi powstanie kilka stopni płac, zaś awans z jednego takiego stopnia na stopień drugi odbywać się będzie automatycznie w stale z góry oznaczonych terminach.

22)

Ludwik Dębicki.

Portrety i sylwetki

z dziewiętnastego stulecia.

(Serya II, tom II. Lwów przed czterdziestu laty).

(Dokończenie).

Krótkie rządy gabinetu Alfreda Potockiego podniosły wpływ i znaczenie Korony, którą ograniczyć było dążeniem zarówno Schmerlinga, jak Giskry i Hasnera. Piękną refleksyę zamieszcza autor na tem miejscu o źródłach władzy i prawie: Jedne — powiada — płyną z góry, drugie tryskają z dołu. Różne mogą być teorye; że najlepszym rząd absolutny, lub rząd oparty wyłącznie na woli ludu. Historya stwierdza nadużycia i niebezpieczeństwa obu tych systemów jednostronnych

Forma monarchii konstytucyjnej wymaga kombinacyi tych dwóch pierwiastków, a nie wystarcza formuła: że monarcha panuje, lecz nie rządzi. Nawet w Anglii dwa ostatnie panowania królowej Wiktoryi i króla Edwarda naznaczyły znaczny przyrost prerogatyw i wpływu Korony na bieg spraw publicznych w polityce zagranicznej i ustawodawstwie wewnętrznem. W składowej Austryi, z zaimprowizowanym, a nieustalonym ściśle systemem konstytucyjnym, gdzie już w jego trzechpiętrowej organizacyi powstają nagłe sprzeczności i konflikta kompetencyi, oraz narodowych współzawodnictw, pierwiastek zwierzchniczy, prawa Korony bywają warunkiem równowagi, rękojmią ciągłości i koniecznym czynnikiem rozjemczym.

Dla nas zwłaszcza, co nie posiadamy owej intercyzy czy aktu unii, jaką dla królestw św. Szczepana i św. Wacława stanowią prawa historyczne, sankcyą pragmatyczną zabezpieczone, powaga i wpływ Korony ma tem większą doniosłość. Okazało się to niejednokrotnie za panowania Cesarza Franciszka Józefa. Usunięcie dawnych uprzedzeń, zdobycie przychylności i zaufanie monarchy było dziełem kilku mężów, co kolejno zasiadali w tej Radzie Korony. Po Agenorze Gołuchowskim, największa w tem zasługa Alfreda Potockiego. Zaskarbił on te względy nie tem, że z urodzenia i odziedziczonych po ojcu stosunków był bliskim tronu, lecz osobistymi przymiotami charakteru, szczerością i prawdą, umiarkowaniem i spokojem. Od jego udziału w naczelnym rządzie nie zmieniły się te uczucia zaufania do Polaków, przychylności do naszego kraju, gdy Cesarz powziął przekonanie i oświadczył, że na Polakach bezpiecznie się oprzeć może i bezpiecznie powierzyć Polakowi rządy. „Bodajby — powiada autor — to obopólne zaufanie później się nie zachwiało, gdy z góry szukać zaczną innych u dołu żywiołów i podstaw ustroju państwa, puszczając w niepamięć długoletnią obronę interesów mocarstwa i atrybucyi Korony. Bodajby pamięć Gołuchowskiego, Alfreda Potockiego, Grocholskiego Dunajewskiego, chroniła kraj i tron od takiej zmiany kursu".

Krążyły pogłoski, stwierdzone w części zdaniem ludzi świadomych, jakoby prezes gabinetu przedlitawskiego nie został bez wpływu na bieg polityki zagranicznej. Zamiarem kanclerza hr. Beusta stało się nie związanie sojuszu, lecz poddanie Austryi pod zwierzchnictwo nowego cesarza niemieckiego, a były minister saski, zapomniawszy osobistych uraz, stał się w Wiedniu poplecznikiem polityki Bismarka, co w Berlinie związać usiłowała wszystkie nici europejskich spraw. Zwolennikiem tego kierunku był hr. Andrassy, który niebawem z prezesa gabinetu węgierskiego miał się przesiąść na krzesło, zajmowane przez Beusta. Alfred Potocki pragnął zrównoważenia tej przewagi niemieckiej przez równoczesne porozumienie z Petersburgiem. Mówiono, jakoby jego pośrednim dziełem była okupacya Bośnii i Hercogowiny dla zabezpieczenia stanowiska Austryi na półwyspie Bałkańskim, zamiast pchnięcia jej w niebezpieczne zawikłania u ujść Dunaju. Jeśli w tych konjukturach i pogłoskach była przesada, faktem jest niewątpliwym, że hr. Potocki jawnie okazywał się zwolennikiem zbliżenia do Rosyi. Czy w tem szedł tylko za dynastycznem usposobieniu najwyższych sfer, które nie mogły zapomnieć klęski Sedanu i upokorzeń pragskiego traktatu? Jak mógł Polak, w czasach największych krzywd i prześladowań popierać zbliżenie Austryi do Rosyi? „Z prywatnych rozmów — mówi p. Dębicki — stwierdzić możemy, że czynił to nietylko w interesie większej samodzielności monarchii austryackiej wobec Berlina, lecz z przekonania, że Austrya poddana dyktaturze Bismarka, stanie się biernem narzędziem najzgubniejszych dla narodu polskiego planów niemieckiego kanclerza. Warszawa wraz z częścią Litwy przyłączona do Prus, a wschodnie dzielnice porzucone na ostateczną zagładę polskości. Porozumienie z dworem petersburskim nietylko oddalało tę konjunkturę, ale nasuwało nadzieję złagodzenia systemu wobec Polaków pod rządem rosyjskim".

Zaznaczyć też należy, że ta sama myśl porozumienia z Rosyą dla równowagi europejskiej wobec przewagi Prus, wznowioną została w lat kilkanaście przez drugiego Polaka, hr. Gołuchowskiego, co objął tekę spraw zagranicznych, a miał w Burgu utorowane szlaki zasługami ojca. W obrachunku historycznym między Polską a Rosyą nie powinno być zapomnianem, że polscy mężowie stanu w Wiedniu w czasach największych krzywd rządów rosyjskich na ziemiach polskich, tłumili uczucie odwetu, nie pogłębiali przepaści, przewidywali w przyszłości walkę dwóch szczepów germańskiego i słowiańskiego, w granicach swego działania dążyli do zbliżenia dwóch mocarstw, przeciw przewadze germańskiej na tory równych praw dla ludów wschodniej i zachodniej Słowiańszczyzny.

Były prezydent ministrów powraca później na prezesa Rady powiatowej łańcuckiej i przyjmuje po zgonie Adama Potockiego obowiązki prezesa Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Byłby chętnie na tych zadaniach poprzestał, gdy po złożeniu laski przez [illegible] Sapiehę, Cesarz powołuje Potockiego w r. 1874 na stanowisko marszałka krajowego. Przewodniczy on pracom Wydziału i obradom Sejmu przez jeden rok tylko.

W tych latach kraj stracił kilku mężów, co naznaczyli się w jego historyi. Po Jerzym Lubomirskim i Adamie Potockim parę lat później roku 1875 umiera Agenor Gołuchowski. Wybór następcy na urząd namiestnika równie ważny, jak spuścizna trudna do podjęcia. Do dziś dnia w gmachu namiestnictwa duch Gołuchowskiego odzywa się wspomnieniem rygoru i sprężystości, starą rutyną, a silną kierowniczą wolą. Urzędnicy starszej generacyi zdają się oglądać za jego cieniem. Ministeryum po upadku Hohenwarta znów było centralistyczne — wrócił książę Auersperg w otoczeniu Lassera, Banhausa, Stremayera, Glasera, Chlumecky'ego i Ziemiałkowskiego. Mimo, że szala przychyliła się na stronę niemieckiej lewicy, nie zmieniło się usposobienie Cesarza wobec Galicyi. Cesarz powołuje Alfreda Potockiego, a znów z wolą Monarchy idzie zgodnie życzenie kraju.

Na nowy, pełen odpowiedzialności naczelny posterunek, Potockiemu brakło rutyny, fachowości, techniki. Studya prawne niegdyś przeszedł, posiadł znajomość kraju, ale nigdy nie urzędował. Obejmował rządy po mężu silnej ręki i bystrego oka, który przeszedł wszystkie szczeble służby rządowej, po trzykroć rządził naczelnie krajem i tę maszynę administracyi sam kilkakrotnie organizował, ulepszał, ludzi dobierał i wyrabiał. Nie było urzędnika w całym kraju, któryby nie był wyszedł z pod jego ręki. Obok tej długoletniej praktyki były także kwestye temperamentu. Gołuchowski nie był dyplomatą, ani parlamentarzystą, był mężem, stworzonym do władzy, z darem rozkazu, z szybką decyzyą, stanowczą wolą. Dla objaśnienia różnicy taką robi autor uwagę:

„Są dwa sposoby rządzenia: bezwzględny rygor i ujęcie wszystkich lejc w jedną rękę, lub rozdział odpowiedzialności. Alfred Potocki [illegible] sposobu".

Jeśli zdolnością administracyjną następca Gołuchowskiego nie mógł mu dorównać, ten wielki pan, o zdolnościach dyplomaty, a postaci męża stanu, dawał piękną firmę swem mieniem, stanowiskiem i wpływami, a baczną i gorliwą rozwinął straż, aby urząd, który dzierżył, i kraj, którym rządził, zachował swoją samodzielność wobec zmieniających się systemów.

Po ośmiu latach, gdy znów ster rządów w Wiedniu objął dawny kolega hr. Taaffe, i stanął obok niego Julian Dunajewski, Alfred Potocki sądził, że zadanie obronne skończone. Pragnął wypoczynku, i złożył rządy kraju. W zimie 1889 roku dla poratowania zdrowia wyjechał na południe, a w parę miesięcy później cały kraj przez swych przedstawicieli składał nad grobem w Łańcucie hołd pamięci męża, który przez całe życie nie miał nieprzyjaciela.

Podaliśmy treść książki p. Dębickiego nieco obszerniej, aniżeli to jest zwyczajem w codziennej krytyce, a to z powodu, że są to życiorysy mężów wybitnych, którzy dopiero co zeszli z areny życia społecznego, a których wpływ poniekąd dotychczas daje się w życiu publicznem jeszcze odczuwać; a zatem zawiera książka p. Dębickiego więcej aktualności. Kogo jednak stać na nabycie tych „Portretów" w oryginale, temu radzimy szczerze nabyć dzieło p. Dębickiego i przeczytać całą książkę. Nie pożałuje tego zwłaszcza ten, co się sposobi do jakiejkolwiek działalności publicznej. Ci zaś, co w osądzaniu spraw bieżących zabierają głos lub pióro, a nie znają dokładnie naszej najbliższej przeszłości, powinni z obowiązku moralnego przestudyować dzieło p. Dębickiego, aby wiedzieli, jakiemi drogami rozwijały się dzieje ostatnich lat czterdziestu i aby w swych sądach i poglądach na czyny wybitnych osobistości, nie popełniali tak rażącej niesprawiedliwości, jaką się niestety aż nadto często w mowach i pismach napotyka.

Konkurs na posadę sekundaryusza w szpitalu powszechnym w Tarnowie, z roczną płacą w kwocie 1.200 koron, rozpisuje Wydział krajowy we Lwowie. Podania do 12 października.

Nowe sztuki. P. Ignacy Nikorowicz napisał dwie sztuki, mianowicie trzyaktową komedyę „Cenzor moralności“, i dramat „Julia“. Obie wystawione będą wkrótce na scenie poznańskiej.

Björnson przeciwko Węgrom. Björnson wystosował do międzynarodowego kongresu pokojowego w Monachium pismo, w którem dziękuje wprawdzie za zaszczytne dla niego zaproszenie na kongres, lecz równocześnie oświadcza, że nie może w nim wziąć udziału, dopóki nie zostaną z niego usunięci ci, którzy tam przemawiają za powszechnym pokojem. a u siebie w domu gnębią inne narodowości. Björnson podnosi zarzut ten przedewszystkiem przeciwko hr. Apponyi'emu, jako członkowi rządu, gnębiącego niewęgierskie narody. Rzecz znamienna, że przeciwko Prusom Björnson zarzutu takiego nie podnosi.

Śmierć w płomieniach. W Zielonej koło Gródka spłonęła przed paru dniami w nocy, stojąca w polu szopa z sianem, a wraz z nią spalił się także jakiś nieznany mężczyzna, którego może noc zaskoczyła w drodze i chciał w tej szopie przenocować. Prawdopodobnie zasnął on z palącym się papierosem, od którego zajęło się siano, a następnie cała szopa.

Memoryał lekarzy szczawnickich. Z powodu ciągle powtarzających się pogłosek, jakoby Akademia Umiejętności nosiła się z zamiarem sprzedania zakładu szczawnickiego, zebrali się ordynujący w Szczawnicy lekarze na naradę w sprawie losów tego znakomitego uzdrowiska, i po wyczerpujących rozprawach uchwalili wnieść do Akademii Umiejętności memoryał z prośbą, aby ze względu na dalszy rozwój zakładu odstąpiła od myśli sprzedania go.

„Jesteśmy przekonani — piszą owi lekarze — że każdy nowonabywca bez różnicy, czyby to być miało jakiejś towarzystwo akcyjne, czy też jakaś, choćby najlepsze rękojmie dająca jednostka — musi dążyć do zapewnienia sobie zysków na pokrycie odsetek od włożonego kapitału, jakoteż choćby najwolniejszego, na jak najdłuższy okres czasu rozłożonego, przecież jednak nieodzownego umorzenia — wobec czego naturalnie wykluczonemby było poprawienie się stosunków w zdrojowisku, przeciwnie, nastąpiłby stały i nieunikniony upadek zakładu, jako stacyi zdrojowo-klimatycznej, służącej przyjezdnym chorym do odzyskania zdrowia. Nietylko spodziewać się, lecz nawet na pewno przyjąć można, że nowonabywca zaniedbywałby coraz bardziej zakład zdrojowy, gdyż ten wymaga wielkich wkładów — całąby zaś uwagę i pieczołowitość poświęcił wywozowi wód mineralnych, dającemu wielkie, żadnymi prawie ciężarami nie utrudnione zyski. W ten sposób przedsiębiorca wprawdzie by się bogacił i cieszył wielkimi dochodami, ogół jednak, a przedewszystkiem tysiące chorych, rok rocznie odzyskujących tu zdrowie i siły — pozbawioneby zostały zakładu i możności korzystania z dobroczynnych jego skutków“.

W dalszym ciągu swego memoryału wypowiadają lekarze owi nadzieję, że gdyby Akademia Umiejętności odstąpiła od myśli sprzedania zakładu szczawnickiego, to następnie, jako jego bezinteresowna właścicielka postara się o wprowadzenie koniecznych zmian w stosunkach tamtejszych. Przedewszystkiem chodzi o zapewnienie przybywającym tam gościom łatwego i szybkiego dostania się od kolei, wygodnego i obecnym wymaganiom czasu odpowiadającego pomieszczenia i należytego zabezpieczenia stosunków zdrowia. Celem przeprowadzenia tych zmian i urządzeń, należy bez względu na nieskończone jeszcze umowy dzierżawne wziąć się już teraz do czynu i wszcząć odpowiednie wkłady, gdyż każdy rok trwania dotychczasowego sposobu prowadzenia podkopuje dobrą sławę i byt zakładu.

Memoryał podpisali lekarze: Barzycki, Górski, Hammerschlag, Korczyński, Kretz, Mohr, Schmidt i Żuliński.

Sprawa adjutum. Praktykant rachunkowy Józef Mayer z Wiednia wytoczył przed Trybunałem Państwa skargę przeciw Skarbowi państwowemu o niezaliczenie mu czasu służby wojskowej, odbytej podczas służby rządowej, do czasu (3-letniego wzgl. 5-letniego) potrzebnego do uzyskania wyższego adjutum w myśl ustawy z 25 czerwca 1906 Dz. u. p. Nr. 122.

Jak wiadomo, należy się praktykantom w służbie państwowej w myśl powyższej ustawy po 3-letniej praktyce w tej samej gałęzi administracyi państwowej adjutum wyższe w kwocie 1600 K., (dla niekonceptowych praktykantów 1200 K.) W praktycznem zastosowaniu tej ustawy wyrobiła się zasada, że czasu służby wojskowej, przypadającej na czas praktyki rządowej, nie wliczano do owego trzechlecia potrzebnego do uzyskania wspomnianego podwyższenia.

Trybunał Państwa jednak orzekł w procesie Józefa Mayera — a orzeczenie to ma znaczenie zasadnicze, — że służba wojskowa podczas praktyki rządowej nie przerywa biegu owego trzechlecia, wymaganego do uzyskania wyższego adjutum, czyli, że czas służby wojskowej ma być wliczany do trzechlecia.

Samorząd w Królestwie Polskiem. *Kuryer warszawski* donosi: Po świeżym powrocie przedstawicieli zarządu miejskiego z Petersburga stało się wiadome, iż w tej chwili sprawa zaprowadzenia samorządu miejskiego i wiejskiego w Królestwie Polskiem jest już zasadniczo rozstrzygnięta przez komitet ministrów, ma przejść jeszcze przez jedną instancyę wyższą i w końcu będzie przekazana trzeciej Dumie, jako jedna z najpilniejszych.

Projekt obu samorządów, zmieniony przez różne instancye biurokratyczne, w wielu punktach różni się od projektu, opracowanego i zaproponowanego przez komisyę obywatelską. W tym ostatnim obcięto tyle dezyderatów zasadniczych, że pozostał podobno zaledwie „samorząd ograniczony“ i taki będzie przedstawiony Dumie.

Między innemi np. zastrzeżono, iż etaty policyjne przez 5 lat nie podlegną zmianom i wogóle decyzyom samorządu; że prezydenci i burmistrzowie miast mają być mianowani, a nie wybieralni i t. d.

Nowy rozdział okręgów szkolnych w Galicyi. Wskutek obsadzenia nowo utworzonej szóstej posady krajowego inspektora szkół ludowych dla Galicyi, zarządził minister oświaty nowy rozdział okręgów szkolnych i seminaryów nauczycielskich pod względem inspekcyi, a mianowicie:

Okręg inspekcyjny pierwszy inspektora szkolnego krajowego, Mieczysława Zaleskiego, obejmować ma okręgi szkolne: Biała, Chrzanów, Kraków miejski i zamiejski, Podgórze, Bochnia, Brzesko, Wadowice, Wieliczka, Myślenice, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ, Żywiec, seminarya nauczycielskie męskie w Krakowie i Starym Sączu i żeńskie w Krakowie, tudzież prywatne seminarya nauczycielskie żeńskie w Krakowie, Nowym Sączu, Starym Sączu i Białej.

Okręg inspekcyjny drugi inspektora szkolnego krajowego, Tomasza Tokarskiego, obejmować ma okręgi szkolne: Grybów, Gorlice, Jasło, Krosno, Strzyżów, Rzeszów, Pilzno, Tarnów, Dąbrowa, Mielec, Tarnobrzeg, Nisko, Kolbuszowa, Ropczyce, seminarya nauczycielskie męskie w Tarnowie, Rzeszowie, Krośnie, tudzież prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie w Rzeszowie.

Okręg inspekcyjny trzeci inspektora szkolnego krajowego, Bolesława Baranowskiego, obejmować ma okręgi szkolne: Brzozów, Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Przemyśl Dobromil, Lisko, Sanok, Cieszanów, Jaworów, Mościska, Gródek, Rudki, seminarya nauczycielskie męskie we Lwowie i żeńskie w Przemyślu, tudzież prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie w Jaworowie.

Okręg inspekcyjny czwarty inspektora szkolnego krajowego, Jana Matijowa, obejmować ma okręgi szkolne: Sambor, Stary Sambor, Turka, Drohobycz, Stryj, Żydaczów, Dolina, Kałusz, Stanisławów, Bohorodczany, Nadwórna, Kołomyja, Peczeniżyn, Kossów, seminarya nauczycielskie męskie w Samborze i Stanisławowie, tudzież prywatne seminarya nauczycielskie żeńskie we Lwowie Zofii Strzałkowskiej, Olgi Filippi i Anny Rychnowskiej.

Okręg inspekcyjny piąty, inspektora szkolnego krajowego, Antoniego Medarda Kaweckiego, obejmować ma okręgi szkolne: Rawa, Sokal, Kamionka, Brody, Zborów, Złoczów, Żółkiew, Lwów miejski i zamiejski, Bóbrka, Przemyślany, Rohatyn, Brzeżany, seminaryum nauczycielskie męskie w Sokalu i żeńskie we Lwowie, tudzież prywatne seminarya nauczycielskie żeńskie w Sokalu, Brodach i Brzeżanach.

Okręg inspekcyjny szósty, inspektora szkolnego krajowego, dra Alfreda Jahnera, obejmować ma okręgi szkolne: Tarnopol, Zbaraż, Skałat, Husiatyn, Trembowla, Podhajce, Buczacz Czortków, Borszczów, Zaleszczyki Horodenka, Śniatyn, Tłumacz, seminarya nauczycielskie męskie w Tarnopolu i Zaleszczykach, tudzież prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie w Tarnopolu i prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie ruskiego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie.

Nowi docenci. Minister oświaty zatwierdził uchwały kolegiów profesorskich o rozszerzeniu *veniam legendi* prywatnego docenta dla ogólnej i eksperymentalnej patologii dra Adama Wrzoska na dziedzinę hodegetyki na wydziale medycznym Uniwersytetu w Krakowie i o rozszerzeniu *veniam docendi* prywatnego docenta dla polskiego prawa, sekretarza Uniwersytetu dra Alojzego Winiarza, na dziedzinę prawa prywatnego na wydziale prawniczym Uniwersytetu we Lwowie.

Ofiary katastrofy kolejowej. W pociągu, który się wykoleił pod Bukaczowcami jechał także, jak już pisaliśmy, znany publicysta warszawski i powieściopisarz, p. Teodor Jeske-Choiński, wraz ze swoją małżonką. Ponieważ oni nie byli poranieni, więc w pierwszej chwili policzono ich do tej niewielkiej liczby osób, które z katastrofy wyszły zupełnie szczęśliwie. Tymczasem tak nie jest. Jak się dowiadujemy, państwo Choińscy są oboje chorzy z powodu silnego wstrząśnienia nerwowego i bawią jeszcze oboje we Lwowie, gdyż lekarze nakazali im przerwać podróż.

Kultywowanie rodzimego, tradycyjnego budownictwa. Doświadczenia kilku ostatnich dziesiątków lat pouczają, że przez wprowadzanie niewłaściwie pojętych lub niewłaściwie użytych form architektonicznych, przez przenoszenie architektury miejskiej na wieś, na domy wieśniacze, coraz zupełniej zaciera się piękno, malowniczość i harmonijność w architekturze w wielu miejscowościach, zanika w wielu okolicach charakterystyczne, a przytem nawet ze stanowiska technicznego niedające pola do zarzutów rodzime budownictwo, a wraz z niem zanika też i zmysł szerokich kół ludności do niezaprzeczonego piękna, tkwiącego w dawniejszych budowlach, pełnych prostoty. Ażeby o ile możności zapobiedz temu szkodliwemu niszczeniu rodzimego budownictwa, wydało ministeryum oświaty rozporządzenie, wystosowane do wszystkich szkół przemysłowych, a nakazujące, ażeby pielęgnowano rodzime budownictwo i tradycyjną estetyczną prostotę budowli. Rozporządzenie ministeryalne zarządza, ażeby do tego celu dążyły szkoły przemysłowe przez odpowiednie reformy w nauce rysunków odręcznych i modelowania, a także w nauce o formach architektonicznych i stylach (w historyi architektury), następnie przez budzenie zamiłowania do rodzimego budownictwa wogóle i pomoc w konserwowaniu istniejących objektów, przedstawiających typy tego budownictwa, przez wycieczki uczniów dla obejrzenia budowli, wykonanych w stylu rodzimym, przez wydawanie stosownych publikacyj, podręczników itd. Przytem ministeryum oświaty kładzie w rozporządzeniu swojem nacisk na to, ażeby uczniów nie nakłaniano do prostego naśladownictwa przez tradycyę przechowanych typów budowli, lecz pouczano ich, że jest ich zadaniem dalej rozwijać to budownictwo z zastosowaniem nowych konstrukcyj, materyałów i z uwzględnieniem nowoczesnych wymagań hygieny, oraz nowoczesnych wymagań życia. Także powinny szkoły przemysłowe wpajać w uczniów swoich to poczucie, że przy każdym projekcie jakiejś budowli baczyć należy na jej otoczenie, bo ogromnie ważną jest rzeczą, ażeby każdy budynek pozostawał w zupełnej harmonii ze swojem otoczeniem.

Prawo a rzeczywistość. Z Warszawy donoszą: Chociaż zatwierdzone przez cara postanowienie komitetu ministrów z dniem 24 sierpnia 1906 roku znosi kary za tajne nauczanie w Królestwie Polskiem, straż ziemska powiatu krasnostawskiego (gub. Lubelska) wszczęła sprawę przeciwko dwom osobom o tajne nauczanie. Sąd gminny skazał każdego z podsądnych na 5 rb. grzywny.

Utonięcie dwojga dziewcząt. W Szczurowej koło Brzeska kąpały się w dole napełnionym wodą deszczową, a znajdującym się koło tamtejszej cegielni dwie małe dziewczynki 8-letnia i 10-letnia, córki tamtejszego gospodarza Jędrzeja Juszczyka i obie utopiły się.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się onegdaj w jednym z szybów naftowych w Borysławiu, przy wyciąganiu rur. Mianowicie robotnik stojący na górnym pomoście upuścił dziesięciometrową rurę, która spadła na robotnika Jana Sochejkę i tak go uderzyła w głowę, że aż czaszka pękła. Nieszczęśliwy żyje jeszcze, ale uratować go nie będzie można.

Schwytanie uciekiniera. W Krakowie przytrzymała tamtejsza policya Szyptura, który przed kilkoma tygodniami uciekł wraz ze Schwarcerem i Wasińskim z lwowskiego więzienia przy ulicy Batorego. Szyptur grasował po Krakowie pod przybranem nazwiskiem Matuszewskiego.

Temperatura dnia 12 września o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +11, we Lwowie +10, w Tarnopolu +10, w Czerniowcach +10, w Wiedniu +10, w Salcburgu +11, w Gracu +11, w Pradze +9, w Tryeście +19, w Abbazyi +17, w Ragnzie +18, w Budapeszcie +11, w Berlinie +11, w Hamburgu +13, w Monachium +10, w Zurychu +13, w Genewie +15, w Lugano +9, w Anglii +13, w Paryżu +12, w Biarritz +21, w Nizzy +22, w północnych Włoszech +17, we Florencyi +17, w Rzymie +18, w Neapolu +21, w Palermo +22, w Madrycie +18, w Sztokholmie + 16, w Petersburgu + 7, w Wilnie + 8, w Warszawie + 11, w Moskwie + 6, w Kijowie +11, w Odessie +13, w Serajewie +11, w Belgradzie +12, w Bukareszcie +16, w Sofii +10, w Konstantynopolu + 19, w Atenach +21 (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 10 R. w poł. + 17 R. Bar. 774. Spada. Piękna pogoda.

Na lekcyi tańców.

Mistrz tańca: Panie inżynierze... nie taki głęboki ukłon! któż tak prosi damę, jakby się pan zginał przed cesarzem?!

— Pssst..: daj pan pokój! dowiedziałem się od tej panienki, że jest jedynaczką, a tatko ma trzy kamienice!..

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś: popołudniu „Wesele“, dramat St. Wyspiańskiego; wieczorem „Wesoła wdówka“. — W niedzielę popołudniu „Wicek i Wacek,“ komedya Z. Przybylskiego; wieczorem „Baron cygański.“ — W poniedziałek „Odrodzenie,“ komedya Fr. Schönthana i Fr. Koppel - Ellfelda.—We wtorek „Wesoła wdówka“.—We środę po raz pierwszy „Lilla Weneda,“ tragedya w 5 aktach J. Słowackiego. — We czwartek „Wesoła wdówka“.—W piątek „Lilla Weneda“. — W sobotę popołudniu (dla młodzieży szkolnej) „Warszawianka“ Wyspiańskiego i „Złocista góra“ A. Stodora; wieczorem pierwsze przedstawienie operowe w bieżącym sezonie: „Halka“ St. Moniuszki. Pierwszy gościnny występ Heleny Zboińskiej - Ruszkowskiej i Ignacego Dygasa. — W niedzielę popołudniu „Zaczarowane koło“ Rydla; wieczorem „Cyganerya,“ opera Pucciniego. Występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni. — W poniedziałek „Lilla Weneda“. — We wtorek „Aida,“ opera J. Verdiego. II-gi występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ign. Dygasa, oraz występ Wandy Wisting.

Colosseum Hermanów od 16—30 września. Olbrzymi sukces nowego programu. *The great Geerts Family*, potpourri akrobatyczne. — *Hera*, król żonglerów. — *Fred Ward*, gwiazda Paryża. — „*Ona nie ma kochanka*,“ farsa w 1 akcie z teatru „Parisiana“. — 10 nowości. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godzinie 4-tej i 8-mej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 12 września.

(Z.) Zwyżka kursów robiła dziś dalsze postępy, bo zarówno tutaj jak i w Budapeszcie oceniano korzystnie szanse rokowań ugodowych. Nadto silna tendencya giełdy berlińskiej. tudzież lepsze doniesienia o konjunkturach przemysłu żelaznego w Ameryce przyczyniały się również niemało do wzmocnienia pozycyi tutejszego targu.

Na targu walorów przemysłowych wciąż dzierżą prym akcye żelazne. Obecnie wpływa dodatnio na kurs ich pogłoska, że stopniowo wymienione zostaną szyny na wszystkich kolejach austryackich na silniejsze. Przy dotychczasowych szynach bowiem mogą kursować na kolejach w Austryi pociągi z maksymalną chyżością 90 kilometrów na godzinę, ministeryum kolejowe zaś chce, aby mogły kursować pociągi z chyżością 100 kilometrów. Na niektórych liniach, zwłaszcza w tunelach alpejskich, już ułożono szyny o silniejszym profilu.

Na giełdzie berlińskiej podniósł się ostatnimi czasy kurs konsoli niemieckich o przeszło 2%. Trzyprocentowe konsole, które spadły już były prawie na 80, podniosły się na $82\frac{1}{2}$. Przypisać to należy temu, że publiczność niemiecka od pewnego czasu znów chętniej lokuje swe fundusze w rencie państwowej, do czego zresztą zachęca ją jej niebywale niski kurs. Natomiast obligacyj komunalnych jak przedtem, tak i teraz publiczność niemiecka nie chce kupować — chyba 4-procentowe.

Także konsole angielskie podniosły się ostatnimi dniami na $87\frac{7}{16}$, dzięki zakupnom, uskutecznianym przez rząd. W ten sposób amortyzuje rząd angielski stopniowo dług państwowy i ma zamiar do końca roku budżetowego, tj. do 31 marca zakupić ogółem konsoli za 15 milionów funtów szterlingów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza obwieszczenie prezydenta ministrów z 28-go sierpnia r. b. o zawartym między rządami austryackim i węgierskim dodatkowym układzie o wybijaniu stukoronówek i pięciokoronówek.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu dolno-austryackiego wniesiono interpelacyę do namiestnika o poczynienie zarządzeń celem poddania desynfekcyi książek w bibliotekach publicznych i prywatnych.

Praga. Komitet wykonawczy partyi młodoczeskiej odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem dr. Skardy i obradował nad sprawami sejmowemi z okazyi zwołania Sejmu. Uchwalono zalecić posłom, aby, o ile możności, starali się o doprowadzenie do skutku powszechnego i równego prawa głosowania do Sejmu, jakoteż, aby wnieśli interpelacyę z powodu stronniczego postępowania władz politycznych w sprawach narodowych, oraz z powodu forytowania przez nie tendencyi klerykalnych.

Praga. Uczestnicy międzynarodowego kongresu wolnomyślnych urządzili wczoraj wycieczkę do Taboru, gdzie u stóp pomnika Żiżki złożyli wieniec z następującym napisem: — „Międzynarodowy kongres wolnomyślny — bojownikowi za wolność i sumienie w XV-tym stuleciu“.

Tryest. Z powodu podwyższenia cen chleba, urządziło wczoraj wieczór stronnictwo socyalno-demokratyczne publiczne zgromadzenie w Domu robotniczym, na którem protestowano przeciw drożyźnie chleba. Po zgromadzeniu udali się uczestnicy jego pochodem przez główne ulice miasta celem urządzenia demonstracyi. Niebawem odłączyły się od pochodu rozmaite grupy demonstrantów i powybijały szyby w rozmaitych budynkach i zakładach, tak np. w kawiarni „Specchi“, w Anglobanku, w kawiarni Chiozza, w kościele św. Antoniego, w Towarzystwie ubezpieczeń itd. Policya aresztowała bardzo wiele osób. przeważnie niedorostków, nawet poniżej 14 lat; znaleziono u nich w kieszeniach kamienie.

Bukareszt. Międzynarodowy kongres naftowy wczoraj zamknięto. Znaczną większością uchwalono następny IV kongres międzynarodowy odbyć we Lwowie w r. 1910.

Sofia. Wczoraj odbyło się odsłonięcie pomnika „cara oswobodziciela“ w obecności w. ks. Włodzimierza, jego małżonki i syna. Obecnem było ciało dyplomatyczne, z wyjątkiem reprezentanta tureckiego. Wieczorem odbył się pochód. W. ks. Włodzimierz dziękował za owacyę i odpowiedział na przemówienie o kwestyi macedońskiej: „Wszystko doprowadzi do dobrego zakończenia, miejcie tylko cierpliwość“.

Konstantynopol. Porta dowiedziawszy się o szczegółach programu reformy sądownictwa macedońskiego, który ambasadorowie mocarstw, będących w porozumieniu co do tej sprawy, w zeszłym miesiącu doręczyli poselstwom innych państw, zamierza sama całą tę reformę przeprowadzić, ażeby w ten sposób zapobiedz przeprowadzeniu reform przez obce państwa. Jest to ta sama taktyka, której Porta trzymała się przy dawniejszych reformach macedońskich, a która — jak wiadomo — okazała się do niczego.

Rzym. Do *Trybuny* donoszą z Sorrento: Dowódzca angielskiego okrętu wojennego „Minerwa“, Clarke, złożył w. ks. Michałowi Aleksandrowiczowi odwiedziny, celem zakomunikowania mu pozdrowienia od króla Edwarda. W. książę polecił przesłać królowi podziękowanie i złożył oficyalnie odwiedziny na pokładzie „Minerwy“.

Monachium. Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowego kongresu pokojowego odczytano telegram papieskiego sekretarza stanu z życzeniami powodzenia dla obrad kongresu.

Wiedeń. Minister spraw zagranicznych baron Aehrenthal wyjechał na dni kilka na Semmering.

Trontjem. Jak dzienniki donoszą, Wettman przybył tu ze Szpicbergu na okręcie „Fritgof“. Dnia 2 b. m. wzniósł się balonem. Silny wiatr południowo-zachodni pędził balon w kierunku południowym. Balon został w końcu odcięty.

Wiedeń. Wczoraj doniesiono o trzech nowych wypadkach ospy w dzielnicach III, X i V.

(Depesze popołudniowe)

Kraków. Połączone sekcye i komisye Rady miejskiej ukończyły wczoraj dyskusyę szczegółową nad utworzeniem wielkiego Krakowa i przyjęły wnioski o rozszerzeniu granic miasta. Przystąpiono do obrad nad projektem ustawy o rozszeniu miasta.

Warszawa. Odbyło się tu zebranie przedwyborcze urządzone przez związek prawdziwych Rosyan, celem obioru kandydata. Ma być nim inżynier politechniki Kaśmin. Przewodniczący Aleksiejew wygłosił długą mowę, w której starał się dowieść, że ludność polska tylko pod opieką tego stronnictwa może otrzymać „dobrodziejstwa“. Zaznaczył, że wprawdzie w programie prawdziwych Rosyan niema mowy o prywatnych szkołach polskich, ale stronnictwo to będzie takie szkoły tolerowało.

Następny mówca prof. Pogodin oświadczył, że jeśli naród rosyjski chce nadal zajmować stanowisko przodujące w państwie, powinien uszanować prawa narodowości w skład jego wchodzących. Polacy powinni otrzymać takie prawa, aby ich narodowa kultura mogła się rozwijać. Mowę Pogodina oklaskiwano. Inni mówcy występowali przeciw Polakom, zalecając nawet zastosowanie pruskiego systemu.

Warszawa. Sąd wojenny skazał na 2 lata więzienia 18-letniego Chaima Mydlera, ucznia gimnazyum bialskiego za to, że 14 sierpnia rz. w Bielsku w koszarach pułku piechoty rozdawał żołnierzom proklamacye litewskiego komitetu wojennej organizacyi rewolucyjnej, nawołującą wojska do wypowiedzenia posłuszeństwa zwierzchnikom.

Ciechanów. Wczoraj otwarto tu wystawę rolniczą. Mowę wygłosił prezes komitetu ordynat Adam hr. Krasiński.

Łódź. Jakiś robotnik zamordował fabrykanta tutejszego Silbersteina.

Helsingfors. Za zezwoleniem cara prace około oswobodzenia „Sztandara“ powierzono towarzystwu ratunkowemu w Rewlu. Dotychczas zmniejszono nachylenie się jachtu na prawą stronę. W obydwu komorach, w których są paleniska, stoi woda, którą ciągle wypompowują. Niema niebezpieczeństwa, aby woda dostała się do pokoi carskich. Pogoda sprzyja.

Bukareszt Wczoraj popołudniu odbyło się końcowe posiedzenie III kongresu naftowego. Przybył na nie także prezydent ministrów Sturdza. Przewodniczący kongresu dał pogląd na wykonane w nim prace. A więc w sekcyi I-ej omówiono 39 rozpraw o geologii i nafcie, w II-ej rozpatrzono 27 kwestyj chemicznych, w III-ej 10 kwestyj prawniczych i handlowych.

Prezydent ministrów brał w dyskusyi żywy udział. Na jego propozycyę uchwalono życzenie, aby towarzystwa i państwa w swych wykazach statystycznych i innych tego rodzaju publikacyach obok używanych w każdem państwie miar i wag podawały także miary i wagi według systemu metrycznego, tudzież, aby podniesione na kongresie życzenia przedstawiono w jasnem i umotywowanem exposé, ażeby ułatwić rządom spełnienie najważniejszych żądań.

Postanowiono następnie, aby komitet kongresu był czynny w Bukareszcie aż do przyszłego kongresu. Jako miejsce następnego kongresu zaproponowano Amerykę i Lwów. Po ożywionej dyskusyi, oświadczył się kongres za Lwowem. Przyszły kongres odbędzie się w r. 1910. Następnie najstarszy wiekiem z delegatów podziękował imieniem uczestników za gościnność rumuńską. Wieczorem odbył się bankiet u ministra handlu.

Karlsbad. Zmarł tu August książę saskoko-bursko-gotajski.

Paryż. Do *Echo de Paris* donoszą z San Sebastianu, że w kwestyi marokkańskiej Hiszpania bezwzględnie popiera politykę francusko-angielską.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 14 września.

Marki 117.56, renta majowa 96 25, węgierska renta koronowa 92 90, akcye: austr. zakł. kredyt. 641·00, węg. zakł. kred. 749 00, anglobanku 300 50 unionbanku 538 50, bankvereinu 531·25, länderbanku 424 00, kolei państw. 661 25, lombardy 154.00, akcye kolei Elbethal 430 00, fabryki broni 418.50, tytoniowe 613·00, alpiny 613.00, Rima Muranyi 544·00, prag. T. żel. 0000 00 losy tureckie 182 00, ruble 254 —. Usposobienie: spokojne.

5% renta rosyjska 1906 r. 83.80.

Lwów 14 września. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do — —. Kolej dworsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 557 — do 562.—. Banku hipotecznego po 400 kor· 556·00 do 575·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·—· Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103·—110.—

Monety. Dukat cesarski 11·28 do 11·41. Napoleondor 19 06 do 19·25. 100 ruble rosyjskie papierowe 253·00 ko 254 00. 100 marek niemieckich 117 30 do 117 80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 5.5 *, 7.25, **8.55**, 9.45 5.35, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12 00, **2.16**, 5 40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.01, 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12,20***, 8.05, **2.25**, 3.55, 9.00*.
Z Kołomyi: 10 05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.16, 12.40.
Z Jaworowa: 8.22. 5.00.
Z Sambora: 8·00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10 50*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15*, **7.05***, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.45, **2.17**, 7 00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.08, **2.32**, 7.24*, 11 35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: **11.30***.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6 30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.26, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 8·25, 5·30 popołud. i 8 20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1·46 popołudnia; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10·05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9·25 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1·15 popołudniu i 9 25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10·10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9·40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11·50 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł) 2·28, 3·45, 5·45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12·41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł w niedziele i rz. kat. święta) 9·05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8 54 wieczór.

Do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przedpołud. i 3·35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1·35 popołud.

Do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2·10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Redaktor odpowiedzialny **Ludwik Masłowski**. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.